

Zofia Florczak

## EUROPEJSKIE ŹRÓDŁA TEORII JĘZYKOWYCH W POLSCE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX WIEKU

(...) w ujęciu XVIII-wiecznych pisarzy zarysował się ten wątek zainteresowań, który kierował uwagę w stronę uchwycenia w języku wszystkiego, co jest w nim niezależne od realizacji w poszczególnych narodowych językach, jego istotą, *principium* ponadczasowym, odwiecznym, jak mówiono, tym, co jest wspólne wszystkim znanym, konkretnym językom. Szukanie takich cech uniwersalnych, łączących, wynikało z ducha epoki. Ale także zwracały uwagę różnice: w realizacji systemów gramatycznych poszczególnych języków, w zasobie słownikowym i w warstwie brzmieniowej. Powstawało inne pytanie: czy właśnie ta różność nie jest sprawą bardzo ważną i czy nie należy - zamiast niwelowania granic dzielących świat - podkreślać bogactwo świata wyrażone także i w języku, ściślej mówiąc - w językach narodowych.

s.97

Chcielibyśmy więc nawiązać do tych dwóch wątków. Przede wszystkim zaś do wątku najbardziej w tym okresie istotnego i chronologicznie pierwszego - uniwersaliów językowych. Zapoczątkowali go francuscy filozofowie z Port-Royal Antoine Arnauld i Dom Claude Lancelot, publikując swoją gramatykę pod znamienym tytułem: *Grammaire générale et raisonnée*, (...). *Gramatyka Port-Royal* ukazała się w roku 1660. (...)

Dotychczasowe, funkcjonujące w tym okresie gramatyki nowożytnych języków europejskich były właściwie podawanymi bez objaśnień zbiorami reguł (których się trzeba było wyuczyć), opartymi na gramatyce łacińskiej.

s.97-98

Pojawienie się *Gramatyki Port-Royal*, podejmującej filozoficzne rozważania o języku jako fenomenie właściwym całemu rodzajowi ludzkiemu, pragnącej uchwycić ogólne zasady funkcjonowania języka jako pewnego mechanizmu poprzez obserwację różnych języków, było w stosunku do tradycji (...) skokiem rewolucyjnym.

s.100

Oto wstępne zdanie *Gramatyki Port-Royal*:

„Gramatyka jest sztuką mówienia.

Mówić to wyjawiać swoje myśli za pomocą znaków, które ludzie w tym celu wynaleźli. Stwierdzono, że najwygodniejszymi znakami są dźwięki i głosy. Ale ponieważ dźwięki przemijają, wynaleziono inne znaki, aby je uczynić trwałymi i widzialnymi, a są nimi litery pisma, które Grecy nazywają *grámmata*. Stąd pochodzi wyraz „gramatyka”.

Można więc rozpatrywać te znaki pod dwoma względami. Po pierwsze, czym one są ze swej natury, to znaczy jako dźwięki i litery. Po drugie - ich znaczenie, to znaczy sposób, w jaki ludzie nimi się posługują dla oznaczenia swych myśli.

Ponieważ mowa jest jednym z największych darów, jakie posiada człowiek, nie powinno być rzeczą godną pogardy władanie tym darem z całą doskonałością, na jaką stać człowieka. Polega to nie tylko na używaniu języka, lecz także na poznawaniu panujących w nim stosunków i na dokonywaniu za pomocą nauki tego, czego inni dokonują opierając się jedynie na zwyczaju." s.101

Gramatyka zatem nie miała ograniczać się tylko do opisu lingwistycznego, nie miała dawać rejestru poprawnych wyrażań ani wskazywać samych tylko reguł (to zostawiano nauczycielom, tzw. gramatystom), lecz reguły te wyjaśniać; w tym celu miano badać język, drogą obserwacji i rozumowania wykrywać prawa, według których przebiega proces wyrażania myśli za pomocą słów, ustalać związki pomiędzy kategoriami gramatycznymi i kategoriami logicznymi. Język chciano określać przez logikę, którą wówczas rozumiano jako „sztukę myślenia”. Przy takim ujęciu późniejsza *Logika Port-Royal* stała się koniecznym i istotnym uzupełnieniem gramatyki. Konkretnym materiałem badawczym miały być w zasadzie wszystkie żywe języki współczesne, co było nowością zupełną. (...)

*Gramatyka Port-Royal* wyrosła też z ducha Kartezjańskiej *Rozprawy o metodzie* (1657): z przekonania, iż tylko rozum jest jedynym i najwyższym kryterium poznania, z uwag o roli języka w pracy umysłu ludzkiego i szczególnym przywileju, jakim jest obdarzony człowiek posiadający zdolność wyrażania swych myśli. s.101-102

Wpływy Kartezjańskie uzupełniał wpływ Bacona - francuski racjonalizm splatał się z angielskim empiryzmem głoszącym, iż rozumowanie należy wyprowadzać z faktów. Tutaj wchodziły w grę fakty językowe, których dostarczać mogły realne, istniejące, żywe języki. s.103

*Gramatyka Port-Royal* opisuje język pod dwoma względami i składa się konsekwentnie z dwóch części: w pierwszej omawia się to, co jest w języku „materialne”, tzn. jego tkanę dźwiękową i wizualne odpowiedniki dźwięków - litery, w drugiej - to, co jest w języku „duchowe”, czyli semantykę języka w szerokim znaczeniu tego słowa. Ten schemat główny, później wzbogacany i bardziej rozwinięty, występuje we wszystkich następnych gramatykach tego okresu.

Sprawa „znaczenia” w języku, czyli jego związki z myśleniem, zajmuje jednak miejsce naczelne. s.104

Znów oddajmy głos autorom *Gramatyki Port-Royal*:

"Poznanie tego, co się dzieje w naszym umyśle, jest konieczne dla zrozumienia podstaw gramatyki i od tego zależy różnorodność słów, które składają się na mowę.

Aż dotąd rozpatrywaliśmy w mowie to, co w niej jest materialnego [tj. dźwięki i litery], a co jest wspólne, przynajmniej jeśli chodzi o stronę dźwiękową, ludziom i papugom.

Pozostaje nam zbadać to, co mowa ma duchowego, a co stanowi jeden z największych przymiotów człowieka stawiających go ponad wszystkimi innymi zwierzętami i jest jednym z najmocniejszych dowodów istnienia rozumu: a mianowicie, używanie mowy dla wyrażania naszych myśli i cudowny wynalazek układania z dwudziestu pięciu lub trzydziestu dźwięków nieskończonej wielości wyrazów, które chociaż nie są w niczym podobne do tego, co się dzieje w naszym umyśle, odkrywają jednak innym całą tajemnicę i pozwalają zrozumieć tym, którzy nie mogą tam wnikać, wszystko, co pojmujemy, i wszelkie, przeróżne poruszenia naszej duszy. [...] Dlatego nie można dobrze zrozumieć różnych rodzajów znaczeń, które są zamknięte w słowach,

jeśli się najpierw dobrze nie rozumie tego, co się dzieje w naszych myślach, ponieważ wyrazy zostały wynalezione po to, aby je dać poznać.

Wszyscy filozofowie uczą, że są trzy operacje naszego umysłu: pojmowanie, sądzenie, rozumowanie. [...]

W ten sposób zasadnicze rozróżnienie, jakie możemy uczynić w obrębie tego, co się dzieje w naszym umyśle, polega na tym, że można rozpatrywać przedmiot naszego myślenia i formę lub sposób naszego myślenia. Z tych form i sposobów najważniejszym jest wydawanie sądów, ale trzeba tu jeszcze zaliczyć koniunkcję, dysjunkcję i inne podobne operacje naszego umysłu, jak również wszystkie inne poruszenia naszej duszy, jak pragnienie, rozkaz, zapytanie itp.

Wynika stąd, że ponieważ ludzie potrzebowali znaków dla oznaczenia tego, co się dzieje w ich umyśle, najogólniejsze rozróżnienie wyrazów musi również dzielić je na takie, które oznaczają przedmioty myśli, i takie, które oznaczają formę i sposób naszego myślenia, chociaż te ostatnie - jak to pokażemy - oznaczają nie tylko sposób, ale również przedmiot.

Wyrazy pierwszego rodzaju to te, które nazwano rzeczownikami, zaimkami, przymkami i przysłówkami; wyrazami drugiego rodzaju są czasowniki, spójniki i wykrzykniki - wszystkie wiążące się, jak to zobaczymy, w sposób konieczny z naturalnym sposobem wyrażania naszych myśli.”

s.105

Główne idee i propozycje *Gramatyki Port-Royal* zostały w czasach nam współczesnych interesująco przedstawione przez Chomsky'ego. Posłużymy się więc jego spostrzeżeniami i uwagami dotyczącymi tej sprawy. Chomsky dopatruje się w analizach *Gramatyki Port-Royal* tej samej myśli, którą starał się rozwinąć w swojej transformacyjno-generatywnej teorii języka. W *Gramatyce Port-Royal* operuje się przykładem zdania *Niewidzialny Bóg stworzył widzialny świat (...)*, w którym to zdaniu (wypowiedzianym) wyróżnia się podmiot (złożony) i (złożony) predykat. W istocie składają się na to zdanie - jak na to wskazują autorzy *Gramatyki* - trzy sądy: Bóg stworzył świat (zdanie główne); Bóg jest niewidzialny; świat jest widzialny (zdanie poboczne w stosunku do zdania głównego). Tę analizę rozumie Chomsky jako zapowiadającą dzisiejsze odróżnienie struktury powierzchniowej od struktury głębokiej: trzy podane dla przykładu sądy, które stanowią właściwą treść analizowanego zdania, to właśnie jego struktura głęboka; są to sądy elementarne, obecne w umyśle w chwili, gdy zdanie jest formułowane i rozumiane.

s.106

Autorzy *Gramatyki Port-Royal* rozpoczęli więc na nowo (po średniowieczu) badania konstrukcji zdania (jako zamkniętego wyrażenia myśli) i pokazali drogę przekształceń, jakie przechodzi zdanie na odcinku myśl - wypowiedzenie.

s.107

Uznany i najpełniejszym wyrazicielem poglądów *Gramatyki Port-Royal*, wzbogaconych o znajomość poglądów Locke'a i Leibniza i o własne przemyślenia, stał się César Chesneau du Marsais (Dumarsais), autor wielu podstawowych haseł gramatycznych w *Encyklopedii (...)*. (...)

Zdaniem Du Marsais'go podstawą wiedzy o języku (*langue*) i badań językowych powinna być dokładna analiza myśli. Uważał on, iż każda poszczególna myśl jest całością. Człowiek jednakże może dzięki pracy umysłu zdolnego do analizy rozkładać te całości na pierwiastki, aby móc z kolei formować je w coraz to nowe kombinacje. Aby wyrazić myśl, trzeba ją zanalizować i rozbić na części. Żeby odebrać czyjąś myśl, odwrotnie - trzeba przywrócić to, co zostało

rozcłunkowane na słowa, do stanu całości. Dlatego konieczna jest znajomość waloru każdej części i stosunków, jakie zachodzą między częstkami.

s.108-109

W roku 1767 kontynuator myśli Du Marsais'go Nicolas Beauzée ogłosił swoje wielkie dzieło *Grammaire générale*, w którym tak oto zdefiniował rozumienie gramatyki i jej zadań: gramatyka jest to wiedza o języku (*parole*) będącym obrazem myśli. Wszystkie języki muszą bezwzględnie podporządkować swój rozwój prawom logicznej analizy myśli, a prawa te są niezmiennie, takie same wszędzie i w każdym czasie, ponieważ natura i sposób działania umysłu ludzkiego są w istocie swej niezmiennie. Ta niezmiennosc jest warunkiem možnosti wzajemnego porozumiewania się ludzi we wszelkich epokach i w różnych miejscach zamieszkania bez względu na różnice między poszczególnymi językami etnicznymi; różnice te, dzielące rodzaj ludzki, wynikają ze swobody w wyborze środków wyrażania myśli.

Gramatyka więc uznaje dwa rodzaje zasad. Jedne są niezmiennie i powszechne, i te stanowią gramatykę uniwersalną, drugie, zależne od różnych konwencji i podlegające zmianom, są przedmiotem gramatyk poszczególnych języków. Stosunek gramatyki uniwersalnej do narodowej możemy przedstawić następująco:

1. Gramatyka uniwersalna jest nauką dedukcyjną, mówiącą o niewzruszalnych i uniwersalnych zasadach języka mówionego i pisanego. Gramatyka zaś narodowa jest sztuką stosowania reguł arbitralnych i zwyczajowych, obowiązujących w danym języku, do owych zasad niewzruszalnych i uniwersalnych.

2. Przeciwstawienie gramatyka uniwersalna-nauka - gramatyka narodowa-sztuka wynika stąd, że jedna jest dedukcyjną teorią zasad uniwersalnych, druga zaś zbiorem reguł arbitralnych w danym języku narodowym, praktycznie stosowanych w ramach uniwersalnych zasad.

3. Nauka-gramatyka uniwersalna poprzedza wszystkie języki.

„Jej zasady jedynie zakładają możliwość języków i tożsamość tych zasad z tymi, które kierują ludzkim rozumem w jego intelektualnych operacjach, słowem ich przynależność do wieczystej prawdy.” Sztuka-gramatyka narodowa następuje po językach,

„[...] ponieważ zwyczaje językowe muszą istnieć, zanim się je odniesie w sposób sztuczny do zasad uniwersalnych języka i ponieważ systemy analogii, które formują sztukę, mogą być jedynie rezultatem obserwacji poczynionych na już istniejących językach.”

W praktyce badawczej obie dyscypliny muszą się nawzajem wspierać. Bez znajomości uniwersalnych zasad sztuka gramatyczna nie mogłaby ustanowić pewnych reguł dla narodowych języków, bez znajomości owych reguł nauka gramatyczna nie mogłaby nadać pewności swojej teorii. Mimo podkreślenia spekulatywnego charakteru gramatyki uniwersalnej Beauzée pisze:

„[...] droga obserwacji i doświadczenia jest jedyną drogą, która może nas doprowadzić do prawdy”.

s.111-112

(...) w przedstawionym dotąd zarysie chronologicznym można dostrzec dwa wątki myślenia o języku.

Pierwszy to sprawa istnienia jakiegoś mechanizmu wspólnego wszystkim ludzkim językom. Dominuje tu więc zainteresowanie dla tego, co jest istotą mechanizmu językowego funkcjonującego w poszczególnych językach. Prowadzi ono do odkrywania - używając dzisiejszej terminologii - struktury głębszej i podstawowych stosunków natury myślowej, które muszą być w języku wyrażone. Na tej zasadzie oparta jest *Gramatyka Port-Royal*.

W pewnym momencie dochodzi do głosu w ramach tego myślenia inny wątek: podnosi się m. in. fakt, że poszczególne języki różnią się między sobą, mimo że odbijają wspólny wszystkim ludziom mechanizm myślenia. Stąd też rodzi się zainteresowanie dla poszczególnych

różnic, dla charakteru wypowiedzi kształtowanej w ramach poszczególnych języków. Wielu następców Arnaulda i Lancelota rozwijało ten właśnie aspekt, wśród nich szczególnie - Beauzée. Podkreślał on konieczność odróżnienia praw językowych (gramatyki uniwersalnej) od faktów (które prowadzą do ułożenia gramatyk szczegółowych) oraz postępowania drogą od obserwacji faktów do wyabstrahowania ogólnego systemu praw panujących w języku.

s.117

Badania ogólnych zasad rządzących wszystkimi językami zarówno w sferze znaczeniowej, jak i w sferze dźwiękowej języka prowadziły do pomysłów stworzenia i jakiegoś uniwersalnego języka, i uniwersalnego alfabetu. Język uniwersalny, powszechny, łączył się, jak wiemy, w tej epoce racjonalizmu i utopijnych marzeń, z marzeniem o jedności świata, który mógłby być szczęśliwym, gdyby przywrócić równość wszystkich ludzi. Przekonanie to łączyło się też z poszukiwaniem formuły języka, który mógłby być językiem wszystkich ludzi.

s.129

Rozważania nad uniwersaliami językowymi utwierdzały badaczy w przeświadczeniu, że konieczne jest nie tylko badanie i opis poszczególnych języków, ale także znalezienie jakiegoś wspólnego mianownika, wspólnej metody ich badania, pozwalającej rzeczywiście te języki porównać. Wiązało się to z prowadzeniem na szeroką skalę badań komparatystycznych.

We Francji duże nadzieje z takimi badaniami wiązał Gobelin, który proponował swoją metodę porównywania języków. Szczególnie jednak mocno rozwinął się ten kierunek badań na terenie niemieckim. Rozpoczęli je: Johann Severin Vater, Friedrich Adelung, Friedrich Schlegel, Franz Bopp, Jacob Grimm.

s.131

Tak więc komparatystyka, służąca także sprawom uniwersaliów, stawała się zarazem pomocna w wykrywaniu „różnic podobnych”, jeśli tak można to określić, i pokazywała drogę do ustalenia tego, co nazywano *langue-mère* czy *Muttersprache* każdego języka. Ustalała się sprawa języków pokrewnych, tworzących jakby wspólną, odrębną rodzinę. Wyróżniono wówczas w Europie rodzinę języków celtycko-germańskich, romańskich, słowiańskich. Węgrom odnaleziono powiązanie z językiem fińskim. Kurczyła się więc jakby liczebnie wielka mnogość języków, a utwierdzało przekonanie, iż istniało kilka odrębnych „gniazd” językowych, z których powstały języki pochodne. Jest to już oczywiście inny punkt widzenia niż punkt widzenia skierowany na uniwersalia.

s.133

Z przedstawionych tu uwag wynika, że poszukiwanie ogólnych zasad rządzących językiem nie wykluczało zainteresowania poszczególnymi językami etnicznymi, które mogły potwierdzać istnienie praw uniwersalnych.

s.135

Rousseau pisał:

„[...] języki zmieniając znaki zmieniają również i myśli znakami tymi wyrażone. Umysły kształtują się według języków, myśli przybierają barwę narzeczy. Podstawa rozumowania jest wspólna, ale duch jego w każdym języku ma osobliwy swój charakter; różnica ta mogłaby być po części przyczyną albo skutkiem charakterów narodowych, a przypuszczenie to zdaje się potwierdzać, jeżeli się zważy, że u wszystkich narodów świata język podąża za zmiennością obyczajów i zachowuje się lub psuje tak jak one.”

s.139

Motywy, który tu chcemy podkreślić, jest sprawa szczególnych wartości tkwiących w każdym języku i ich pielęgnowaniu. Wynika to z rozumienia kultury ogólnoludzkiej jako sumy tradycji narodowych, w których każda twórczość człowieka (społeczeństwa) jest osadzona w określonej rzeczywistości historycznej i społecznej.

Na powstanie odrębnych kultur wpłynęło wiele czynników (...). Język, należący do zjawisk kultury, z jednej strony jak bursztyn zamykał w sobie relikty przeszłości, z drugiej - był wciąż żywym czynnikiem kulturotwórczym. Wylaniało się pytanie, czy cały język, czy każdy język, jakim się mówi w obrębie poszczególnych grup społecznych? Innymi słowy, czy język mas może być pod tym względem brany pod uwagę, czy też tylko wykształcony język elity.

Dotychczasowe przekonanie o bezwzględnej wyższości języka górnych warstw społeczeństwa zostało zachwiane. Zachwiane też zostało przekonanie o wyższości klarownego „języka rozumu” na rzecz języka uczuć. Na tym tle zarysowała się także sprawa prymatu: proza - poezja. Nastąpiło przesunięcie zainteresowań, a rozumienie zwyczaju językowego przechyliło się bardziej ku pojęciu narodowego „ducha języka” - w nieco innym jednak ujęciu, niż to określał Beauzée, gdy pisał, że poszczególne języki były bardziej przystosowane do pewnych zadań niż inne, np. niemiecki szczególnie przydatny jest dla medycyny i prawa, a angielski dla fizyki; przy czym twierdzenie to opierał na przeglądzie dzieł naukowych różnych narodów.

Zainteresowanie językami narodowymi jako zjawiskiem samym w sobie jest bardzo antyklasycystyczne. We Francji wypowiadał się w tym duchu Rousseau. Ponieważ według niego myśl ludzka zawsze przybiera postać języka etnicznego, każdy język zatem ma swój odrębny charakter i zmienia się wraz ze zmianami obyczajów. Trudno więc narzucać mu jakieś stałe reguły. Rousseau był przecież rzecznikiem wolności i niekrepowania sposobu wypowiedzania się człowieka, szczególnie był przeciwnikiem gramatyzacji języka.

Ale przede wszystkim myśl ta rozwinęła się na terenie niemieckim, w okresie, gdy Niemcy, rozbite na małe konkurujące z sobą państewka, nie tworzyły jednolitego organizmu państwowego, a poszczególne panujące dwory oczarowane były francuszczyzną.

Najpełniejszym, najbardziej ważącym stał się głos Herdera. Jego sądy o języku wypływają z przekonania, że chociaż mowa jest charakterystyczną cechą ludzkiego rozumu, nie jest ona doskonała, obecnie bowiem między mową a myślami nie widać istotnego związku. Każdy z języków ludzkich jest dziś systemem arbitralnie ustalonych znaków. Nadto gramatyzacja jest przeszkodą dla wyzyskania możliwości, jakie daje język, a całe jego bogactwo i piękno zachowało się w mowie ludu, której nie należy lekceważąco odrzucać. Język ma różne zadania do spełnienia, ale zawsze wiążą się one z określonymi okolicznościami i możliwościami.

Język jest według niego konieczny dla rozwoju poezji, prozy, filozofii, dla rozwoju myślenia w ogóle. Jest więc czymś więcej niż narzędziem. W filozofii słowa są związane z myślą; język uczy nas jasno myśleć, a jasne myśli zmuszają do szukania odpowiednich słów. Duch języka widoczny jest w literaturze każdego narodu. Ta stale przewijająca się współzależność wyrażać się może i musi tylko poprzez język etniczny. Ale - i tu Herder myśli historycznie - tak jak człowiek zmienia się z wiekiem, tak i każda sztuka, i każda nauka przechodzi okres swego dzieciństwa, swego dojrzewania, rozkwitu i wędnięcia. Taki sam jest los języka. Naród znajdujący się w stadium początkowym posiada język bardzo prymitywny, ubogi, oparty na zmysłowych doznaniach, „zwrócony ku oczom i uszom”, ku uczuciom i namiętnościom, nie podporządkowany regułom. Okres młodości języka - okres według Herdera najlepszy - był czasem poetów i czasem powstawania idiomatyzmów, najwierniej, bo w sposób nieskrepowany, oddających intencje mówiącego. Dopiero później, gdy przyszła dojrzałość, pojawiła się proza artystyczna, która ograniczyła młodzieńczą bujność i swobodę inwersji na rzecz regularności: „[...] słowa, jak członkowie społeczeństwa, zostały podzielone na

arystokrację, plebs i mieszczaństwo”. Idiomatyzmy, będące najcenniejszą, nieprzekładalną własnością każdego języka, zostały zagrożone przez narzucony układ reguł. Obrona indywidualnych wartości języków narodowych staje się manifestem Herdera.  
s.139-141

(...) już w 2 poł. XVIII wieku zainteresowania przechylały się w stronę zagadnień diametralnie różnych od idei uniwersaliów językowych. Uwagę zaczynały coraz częściej przyciągać badania poszczególnych języków, ale w sensie poszukiwania ich odrębnych właściwości, a nie - reguł ogólnych. Wiązało się to (...) z rodzącym się wówczas przekonaniem, iż każdy język odzwierciedla indywidualny charakter danego narodu, że może więc być źródłem wiedzy o tym narodzie, źródłem samoświadomości narodowej. Zrozumiałe, że prawie każdy z piszących o swoim języku chciał w nim widzieć i jego „starość” w sensie genealogicznym - jego bliskość początków języka, i jego szczególne bogactwo i piękność czy najlepszą zdolność wyrażania myśli.

s.142

W Polsce walka o prawa języka narodowego do obsługiwania wszystkich dziedzin kultury oraz intensywny wysiłek udoskonalenia polszczyzny stanowią charakterystyczny rys epoki Oświecenia. Gdy się czyta wypowiedzi Polaków na ten temat bez znajomości tego, co się działo w ówczesnej Europie, rozumie się ich charakter jako czysto wewnętrzną sprawę, sprawę wytworzoną pod wszystkimi względami przez specyficzną sytuację polską. Nie chcemy negować tego czynnika w „walce o język” polskiego Oświecenia. Lepiej się chyba rozumie sens owej walki, jeśli się widzi ją jako specyficznie polski wariant tego, co się działo w ówczesnej Europie, przede wszystkim we Francji.

Specyficznym polskim czynnikiem była potrzeba wprowadzenia i ustabilizowania języka narodowego jako języka wszystkich dziedzin życia. Nie ma języków lepszych i gorszych. Wszystkie języki są zdolne do wypowiedzenia wszystkiego. Ta teza (...) staje się istotną bronią w ręku walczących o język polski. Ale pojawia się i pewien charakterystyczny miernik oceny doskonałości polszczyzny: jej bliskość do filozoficznych zasad uniwersalnych języków ludzkich. Tak sądzi Kopczyński. (...)

Języki doskonalą się z biegiem czasu wraz z rozwojem analitycznych zdolności jej użytkowników. Jest to teza znana nam szczególnie dobrze jako teza Condillaca. Teza ta prowadzi do wniosku, że dawne języki z natury rzeczy nie mogły osiągnąć tego rozwoju, jaki mogą osiągnąć języki nowożytne w społeczeństwach pielęgnujących nauki i sztuki. Teza ta w polskim Oświeceniu staje się bronią w walce z prymatem łaciny w nauce.

s.210

(...) język można doskonalic doskonaląc myślenie (analizę rzeczywistości), ale język można także psuć wikłając myślenie. Znana nam sprawa deprawacji języka przez używanie, wprowadzanie słów niejasnych, fałszywie ujmujących rzeczywistość (...) nabywa szczególnej wagi w Polsce. Idzie o to, że konieczność wzbogacenia polskiego słownika, jeśli polszczyzna ma obsłużyć również wszystkie nauki, nie ulega wątpliwości. Polskie Oświecenie staje zatem przed zagadnieniem źródeł i reguł bogacenia polskiego słownictwa, a jednocześnie wobec konieczności bronięcia go przed deprawacją.

Gdy Francuzi wskazują u siebie na wielkie wzory języka - przywołują nazwiska znakomitych pisarzy bliskiego XVII wieku. Polacy są pod tym względem w sytuacji trudniejszej. "Wielcy" Kopczyńskiego pisali o dwa wieki wcześniej. Przed ludźmi Oświecenia, przed Kopczyńskim, staje problem archaizmu jako źródło ewentualnego wzbogacenia słownika. Kopczyński zajmuje wobec tego źródła stanowisko częściowo negatywne: stare księgi (statuty,

pieśni i inne zabytki języka polskiego) są dla niego tylko dowodem dawności języka. Ale chociaż szacowne, są już przestarzałe i wyszły z użycia. Nie odnosi się to jednak do języka XVI wieku! Dla zrozumienia tamtych dawnych słów słuszne jest opracowywanie odpowiednich słowników podających ich znaczenie. Lepiej je wskrzeszać, niż „dziwolągi tworzyć”. Być może liczne publikowane zbiory „wyrazów dawnych zapomnianych” mają tę samą intencję przypomnienia. (...) Tam, gdzie brakowało aktualnie odpowiedniego słowa polskiego, mógł być respektowany archaizm, byleby nie był w odczuciu współczesnych odczuwany jak wyraz „gruby i prosty”.

Słowa nowo utworzone też miały w Polsce licznych zwolenników. Proponują je Kleczewski, Bohomolec, Skrzetuski, Włodek, Piramowicz, a także Kopczyński. Powinny one jednak powstawać na pewnych określonych zasadach. Pierwszym warunkiem musiał być brak odpowiedniego wyrazu w języku, a dalej - stosowanie się do właściwości języka, zrozumiałość nowego wyrażenia oraz przyjemne brzmienie dla ucha. Prawidła te - znane nam z terenu francuskiego - ujął w punkty Kopczyński.

s.211-212

Rezolucja Komisji Edukacyjnej z roku 1785 obwarowała te reguły zastrzeżeniem, iż „[...] nowe słowa albo niepotrzebnie, albo niedobrze utworzone podług pewnych gramatycznych reguł do słownika ojczyzstego nie mają być przepuszczane.”

s.213

Wzbogacanie słownika wyrazami zapożyczonymi z obcych języków spotykało się w tym czasie ze zrozumiałych względów z oporem. Ale i to nie jest sprawą specyficznie polską. Trzeba pamiętać, że dla de Brosses'a i Condillaca w sytuacji zupełnie innej niż polska, pożyczki obce są jednym z instrumentów deprawacji języka. Zbudowane na innej zasadzie słowotwórczej są niejasne w swojej budowie słowotwórczej i semantycznej. Wieloznaczność zaś słownika jest jego największym niebezpieczeństwem. Jasność i jednoznaczność wypowiedzi jest największą zaletą.

Pamiętajmy, walka o jasność wypowiedzi, którą z takim naciskiem inicjuje w Polsce Stanisław Konarski, jest oczywistą walką ideową mającą czysto polskie motywacje. Jest jednak jednocześnie elementem europejskiej ideowej postawy, nie redukującej się do spraw tylko polskich.

Doskonalenie języka miało więc iść kilkoma torami: poprzez znajomość reguł gramatycznych, czytanie dobrych autorów, unikanie obcych zwrotów i wyrazów, wzbogacanie słownika terminów naukowych i słownika języka potocznego.

s. 214-215

Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVII i XIX wieku*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.